

GŁOS WOLNY.

N 43.

Dnia 10^{go} Czerwca 1864.

GŁOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10^{go}, 20^{go} i 30^{go} każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznej wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biurze redakcyi d. 4.

Prenumerować można: w Redakcyi, u A. Zabickiego, 1, Sandwich Street, Burton Crescent, W. C. London; u Kasyera Komisyi Opiekunów: Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; lub u Borkowskiego Karola, rue du Havre Batignolles, 14, à Paris.

TRZY NOWE. ODEZWY.

I. Naczelnika miasta Warszawy:

Bracia!—Polska półtora roku przechodzi próbę ognia i miecza, a jednak blaskiem męczeństwa i ofiary, wolności i miłości, wiary i poświęcenia, jak słup ognisty świeci narodowi. Wierna swemu dziejowemu postannictwu, ze swego wzniosłego stanowiska nie zeszła i na chwilę. To też serce prawego syna tej świetnej ziemi nie upada na widok zniszczenia i spustoszenia, nie omdlewa na widok pluszczącej krwi, ran ziejących i konających męczenników; ale ilekroć podłość, odstępstwo, zdrada, moralna zgnilizna nastreczy się oku, drętwieje jak żywa istota na widok gnijącego trupa.

Warszawo, Warszawo! ty stara Polski stolico, matko niezliczonych bohaterkich pokoleń, piastunko Polskiej Myśli! dziś gdy chmura czarnych nieszczęść zawisła nad Ojczyzną naszą, twoje place i ulice, twoje domy i pałace roją się podłością i hańbą. Rozpustne niewiasty, w rozpustne przybrane szaty, wyzuci z czci i wiary mężczyźni w wysokim kapeluszu na głowie, podłe zgraje płaszczące się moskiewskim zbirom dla zrobienia kariery i majątku, plotkarze i plotkarki z pospiechem propagujący fałszywe wymyślane w śledczych komisjach i szpiegowskich obozach, celem obalamucenia nas i wytopienia pulsu życia narodowego—oto są, grodzie polski, twoje rany i wrzody. Ale nie przerażaj się, bo serce twoje czyste i niepokalane, bo krew zdrowa i ożywcza obiega twe ciało, moralna gangrena nie dosięgła i nigdy nie dosięgnie twoich funkcji żywotnych. Dobrze jest i korzystnie dla Ciebie, gdy zepsute żywioły z wnętrza wychodzą na powierzchnię i w bezwstydnej nagocie dają się obserwować. Pożądana jest rzecz widzieć i móż obliczyć szeregi nieprzyjaciela i znać jego zasadzki.

Synowie i Córy Polski, a przedewszystkiem, ty serdeczna ludność Warszawy! ilekroć widok brzydkiego spustoszenia zakrwawi ci serce, a oczy łzami zaleje, pamiętaj, że wielki i wspaniały musi być rdzeń tego ludu, potężny zapas sił i życia tego narodu, który przez sto lat męczony i krzyżowany, ani na chwilę nie zбочył od celu swego przeznaczenia, co modli się za swych siepaczy, a jego cnoty i szczytne przymioty obce narody w niemém podziwieniu wielbią i błogosławią.

Warszawa, dnia 20 maja 1864 r.

(L. S.)

II. Jenerała Bosaka.

Na przedstawienie obywateli wojskowych z d. 5 maja b. r.—pisze dziennik polski, Ojczyzna, wychodzący w Lipsku—Jenerałowi Bosakowi przesłane, odpowiedział Jenerał odezwą z d. 21 maja t. m., z której następujący ustęp drukujemy.

Wdzięczny Wam jestem, Obywatele, za zaufanie jakieście we mnie położyli i którego odezwanem się Waszém z dnia 5 maja dalsie mi dowód.

Walka nasza nie ustała i ustać nie może, dopóki Polska nie będzie wolną i niepodległą; tysiące ofiar poległych wołają o pomstę—tysiące jęczących na wygnaniu i w więzieniach, na was mają oczy zwrócone i od was wyswobodzenia oczekują...

Więc dalej do Walki! Niech żadne wysilenie, ani prześladowanie

wrogów, was nie zraża! Wytrwałości! Wytrwałości! Wołam do Was w imię Ojczyzny i Poległych!...

(podp.) Naczelnik Korpusu II, Obywatel Jenerał BOSAK.
(L. S.) Obywatel Adjutant AWEJDE.

III. Komisarza Pełnomocnego Adama Sapiehy:

Zaszczycony ufnością *Rządu Narodowego*, który dekretem z dnia 6 bieżącego Maja udzielony mi przez Komisarzy swoich mandat potwierdził, poruczając mnie jako Komisarzowi Pełnomocnemu kierunek wszystkich prac narodowych we Francyi i Anglii, za obowiązek mój uważam uwiadomić o tém Rodaków, wzywając ich powtórnie do łącznego służenia sprawie ojczystej.

Gdy zaś zasoby kraju szesnastomiesięczną walką i bezprzykładnym niszczeniem go przez wroga wyczerpane, wszystkim potrzebom obecnej chwili podołać nie są w stanie, zmuszony jestem ogłosić jednocześnie, iż żołąd najbardziej potrzebującym z rodaków dotychczas wypłacany, wstrzymać teraz muszę. Wiem doskonale, iż żołąd ten szczupły aż nadto był zasłużonym, a wyswobodzona Ojczyzna pewnoby chleba dla walczących za nią synów nie szczędziła; dziś jednak, kiedy jeszcze o Jój wyswobodzenie chodzi, ufam wzniosłości uczuć młodzieży polskiej, iż uzna w sumieniu swoim, że wszystkie środki, jakimi rozrządzać możemy, dzisiaj jedynie na potrzeby krajowe obracane być winny, a nie domagając się od Rządu Narodowego grosza na chleb powszedni, sama go sobie zdobędzie temiż siłami, które w pracach i poświęceniach narodowych niosła Ojczyźnie w ofierze.

Na gościnnej ziemi francuzk:ej nie zabraknie uczciwej pracy; zdobywając teraz własną usilnością środki do życia, złożycie, Rodacy, Ojczyźnie jeszcze jeden dowód, żeście jój krwi i poświęceń nie sprzedawali, zyskacie u obcych poszanowanie dla siebie, a gdy tylko środki na przesłanie was na plac boju pozwolą, co ufam że wkrótce nastąpi, staniecie do walki silniejsi jeszcze jedném zwycięstwem, odniesioném w zapasach z ciężką dołą. Chcąc o ile tylko możność dozwala dać czasu każdemu z rodaków dla wyszukania sobie pracy, tym, którzy żołąd pobierają, do dnia 6 czerwca wypłacać go będę, ostrzegając jednak zawczasu, iż po upływie tego terminu wszelkie podobne wypłaty wstrzymane zostaną.

Pewien jestem, iż Szanowni Rodacy, szukając zatrudnień dla uczciwego życia, nie dadzą się uwieść namowom, mającym na celu zużytkowanie krwi naszej i życia na korzyść spraw nam obcych, albo nawet duchowi narodowemu i jego tradycjom wstrętnych, pamiętając, iż krew nasza i życie do Ojczyzny przedewszystkiem należy, i do tej idei, której służyliśmy stojąc w szeregach narodowych.

Ojczyzna na nas rachuje, Ojczyzna z chorągwią swoją cześć nam imienia polskiego przekazała. Nie masz między nami i nie będzie odstępcy ani sług nieprzyjaciół wolności.

Tę ufnosć w waszą szlachetność wśród nowych prób, jakie przenosicie, Rząd Narodowy polecił mi wam oświadczyć. Wytrwamy przy naszym narodowym sztandarze, wierni mu i nie skalani, a chwile trudne przemina, i da nam Bóg wkrótce oglądać wyswobodzoną Ojczyznę!

Paryż, dnia 27 Maja 1864 roku.

(L. S.)

(podpisano) Adam SAPIEHA.

Z TEATRU WOJNY.

Posener Ztg donosi, że 10 maja, przy granicy żmudzkiej niedaleko Landwerowa, oddział powstańczy z 80 ludzi dobrze uzbrojonych miał potyczkę z pograniczną strażą moskiewską. Oddziałem tym dowodził ma Matuszkiewicz.

Do *Ojczyzny* piszą z nad Proсны pod dn. 21 mija, że od czasu do czasu przesuwają się w tamtych okolicach gromadki uzbrojone, które pokazując się i znikając świadczą, że jeszcze naród nie złożył broni i nie wyrzekł się walki.

Korespondent z Mazurów pod d. 20 maja pisze do *Dziennika Poznańskiego*: We wsi Mingwach w powiecie Szczęcińskim (Ortelsburg) dwie mile od granicy, przyaresztowali gbury z sołtysiem trzy wozy z żywnością i bagażami. Odbito wozy i oddział powstańczy przeszedł przez granicę 18 kwietnia. Za granicą podzielił się na trzy partje, każda po 60 ludzi licząca. Dowództwo objęli Miecz, Nowina i B. i przez kilkanaście dni działali w Łomżyńskim i Ostrołęckim, lecz czując co raz zwiększającą się siłę Moskali, połączyli się znowu w początkach maja w okolicach Ostrołęki. Tam uderzyli dwa razy szczęśliwie na Moskali. Raz obścoczyli objęzdzyków, ubili 7 i zabrali 13 w niewolę. Powstańców było dwóch ciężko rannych. Drugą razą uderzyli w nocy na dwie rotę koczujących Moskali, placówkę Miecz sam złapał za kark i udusił. Powstańcy mieli kilku rannych i zabitych. Moskwa wyruszyła na nich w 4 rotę piechoty i 200 kawaleryi. Powstańcy cofali się pod pruską granicę, szukając dogodnej pozycji. W okolicach Kolna przyszło do starcia. Moskale dostawszy jeszcze pomoc z dwóch rot przybyłych z Rajgrodu otoczyli ich. Kompania Miecza i część oddziału Nowiny, po dwugodzinnym ogniu poszły w rozsypkę pod pruską granicę. Moskwa gnała i rannych dobiwała. Nowina ranny w nogę zawlókł się na pruską granicę, tam go spostrzegł oficer kozaków. Nowina wypalił dwukrotnie do niego z rewolweru, lecz go chybił. Pojmano go w niewolę, a oficer kozacki strzelił w tylną część głowy z pistoletu i dopiero go trafił za drugą razą, pierwszy raz opaliwszy mu tylko włosy. Tak skończył waleczny Kaziogrodzki swój żywot. Waleczny kapitan B. mając swój oddział najmniej od moskiewskich uszkodzony, poszedł z nim i częścią oddziału Kaziogrodzkiego na dwie rotę na bagnety, dał na dziesięć kroków ognia i przebił się przez nieprzyjaciela, bijąc kolbami w prawo i w lewo. Ile zabitych i rannych, niewiadomo, lecz Moskwa długi czas kopała rowy i chowała poległych.—W Augustowskim, walka wre zacięta, choć nieliczne powstańców oddziały, lecz broń i otucha doskonała, a dzielnych Kurpi ręka i oko rzadko zawodzi.

Wiener Lloyd donosi pod dniem 21 maja, że w Kongresówce, niedaleko Krakowa, zjawił się mały oddział powstańców pod dowództwem Jaroszyńskiego, i przedarłszy się przez łańcuch nadgranicznych straży moskiewskich, udał się w góry.

Do *General Correspondenz* piszą ze Szczakowy pod d. 23 maja, że według opowiadania wiarogodnych podróżnych, oddział 50 powstańców, który przed trzema dniami wpadł do Królestwa Polskiego, napotkał w swoim dalszym pochodzie moskiewską kolumnę, która go po trzygodzinnym boju prawie całkiem zniszczyła.

Do *Posener Ztg* piszą z Petersburga pod d. 25 maja, że na Litwie miały się znowu na kilku miejscach objawić ruchy, a nawet pomniejsze zbrojne oddziały powstańców. Chociaż zdołano zapobiedz dalszemu rozwinięciu się tych ruchów, są one jednak dowodem, że pomimo tak znacznej przewagi i niezmiernie trudnego położenia walka nie ustała w Polsce.

Warszawa, dnia 29 maja.—Walka zbrojna w Królestwie, mimo ogromnej przemocy moskiewskiej i najnieprzyjajniejszych okoliczności, dotąd nie ustała, i jakkolwiek o wiele słabsza niż dawniej, przecież dotąd się toczy. Przed trzema dniami, to jest w Czwartek 26 maja, walczyły polskie oddziały z wielkim mężstwem i powodzeniem z Moskalami pod Garwolinem. Szczegóły boju nie są mi jeszcze wiadome; tyle pewna, że w Piątek (27 maja) około godziny 11 w nocy wieźli Moskale przez Nowy Świat i Krakowskie Przedmieście 16 ambulansów z rannymi. (*Dz. Poznański* z 1 czerwca.)

Warszawa, dnia 31 maja.—Z Augustowskiego nadeszła wiadomość o pomyślnej dla powstańców utarczce, stoczonej w pierwszy dzień Zielonych Świątek pod Szczuczynem.

KOERSPONDENCYA.

KONSTANTYNOPOL, d. 25 maja 1864.

..... O uczuciach i charakterze generała Ed. Różyckiego nie powiem; ale co do jego zdolności wojskowych, jest on tak oddalonym od swego ojca jak ziemia od nieba; polityki zaś wcale nie rozumie i nigdy jej nie pojmie; będzie on zawsze igraszką lub narzędziem drugich: strusiów, wron a nawet i zajęcy, jeżeli te kiedyś zechcą się mieszać do polityki.

Pokazywano mi tu list z Petersburga, w którym jeden z wysokich dygnitarzy donosi, że "Rząd rosyjski postanowił wyrzucić z Polski całą drobną szlachtę (*les szlachtas*, jak się wyraża), zostawiając w niej tylko chłopów i magnatów (*les Pany*). Praw traktatowych Królestwa Polskiego nie naruszy a nawet nada Polsce większą autonomią jak miała po 1831 (!?). Rząd rosyjski chce wykorzystać w Polsce żywioł wojenny i rycerski, a zresztą się pogodzić."—Mówią tu o amnestyi warunkowej nawet dla dowódców oddziałowych, którym car ma darować życie i majątki, jeżeli zechcą dobrowolnie opuścić Kraj i zakładać kolonie na granicach Chin. Cóż na to Cesarz Napoleon i ta Anglia, która tyle złego narobiła Polsce? Czyż nawet zimne rachuby polityczne pozwolą im obojętnie patrzeć na zniszczenie narodowości polskiej i na posunięcie się Moskwy w sam środek Europy?

Moskwa jest już absolutną panią brzegów Czarnego Morza. Dwie trzecie Czerkiesów zdążyła już do Turcji, sprzedawszy władzom rosyjskim według ich taryfy trzodę i inne zasoby. Jedna trzecia ma zastąpić kozaków liniowych, którzy przychodzą zająć wybrzeża Morza Czarnego, czyli cały kraj czerkieski. Kolonie 18 pułków liniowych dostały to przeznaczenie. Pięć już przybyło, reszta jest w drodze. Niektóre pułki kozackie liczą do 15.000 ludności. Ludność owych 18 pułków, mężczyzn i kobiet, wynosi około 200.000. Każden pułk ma 8 szwadronów uorganizowanych w służbie, 2 działa i pluton raketników. Jest to siła poważna zagrażająca na prawdę nie tylko Turcji ale i Anglii w jej posiadłościach Indyjskich. Czerkasi przybywają tutaj masami, arystokracja i lud. Mają ich osadzić nad granicami Serbii. Żywioł Muzułmański wzmocni się nad Dunajem, Turcja będzie silniejszą w Europie, ale za to słabszą w Azji.

Mieliśmy tu pewnego Beya Algierskiego, rodzaj komisarza powstańców Algierskich. Ministrowie nie chcieli go widzieć. Pomimo współnictwa religii, Muzułmanie wcale go nie przyjmowali u siebie. Ale za to ambasady Rosyjska i Austriacka były dla niego otwarte. Po co tam chodził, nie wiem.

Przypisek Redakcyi.—Powtarzamy raz jeszcze, że za sąd korespondenta naszego o agentach polskich na Wschodzie nie przyjmujemy żadnej odpowiedzialności. Podawane jednakże przez niego wiadomości zgadzają się z temi, jakie zkadynad otrzymujemy, i zasługują na uwagę tych, których obowiązkiem jest czuwać, aby tamtejsze stosunki korzystne dla sprawy narodowej przez nieświadomość, zazdrość i intrygę nie zostały uszkodzone i zerwane. Oprócz powyższej korespondencyi, dostaliśmy wiadomości z tego samego źródła, o rozmaitych robotach i zabiegach, które przypominają w pojęciu zdrową lecz w wykonaniu śmiesznością okrytą i zmarnotrawieniem funduszów nacechowaną organizacją marynarki polskiej. Ci sami ludzie, ten sam duch gonienia za wiatrakami, zużywania sił i zasobów tyle gdzieindziej potrzebnych, a nadto te same mrzonki dyplomatyczno-jezuickie pp. Zamojskich, Czartoryskich i współki przedłużają się mimo wszelkich klęsk narodowych. Nie chcemy bliżej dotykać smutnych i szkodliwych złudzeń tych panów, bo nie mamy jeszcze dokładnego o nich pojęcia. Powiemy tylko, że gdyby w zabiegach naszych dyplomatów nie było nic więcej złego jak ta niepojęta zarozumiałość, lekkomyślność i niedyskrecya, z jaką swoje interesa prowadzą, byłoby to wystarczającym do odsądzenia ich od wszelkiego prawa zajmowania się rzeczami narodowymi.

POZNAŃ, w miesiącu Kwietniu 1864.

Do ogromnego rejestru martyrologii polskiej, dołączcie załączone tu szczegóły o schwytniu i traktowaniu Matuszewskiego Ignacego, rodem z Poznańskiego, przez owych Moskali, których to panowie

de Boissy, de La Rochejacquelin, de Morny i de Girardin za najlepszych liberałów podają.

Młody Matuszewski Ignacy, wracając z Kongresówki do Księstwa Poznańskiego w lutym 1864 r., wstąpił po drodze do obywatela dobrze mu znanego, w nadziei, że tenże zechce go przyjąć za nauczyciela domowego do swych dzieci. Odebrawszy odmowną odpowiedź, udał się za radą tegoż obywatela do wsi Kurkowa, gdzie kozacy pod wodzą majora Schwartza dwa dni potem, o północy, otoczyli dwór i jego zaarrestowali. Schwartz przystąpił natychmiast do niego z krzykiem, miotając nań obelżywe słowa, uderzył go pięścią kilka razy w twarz, a w końcu rzekł, że go aresztuje jako organizatora. Po czém przeszukał jego kieszenie i rzeczy, w których miały się znajdować papiery i pieczęcie Rządu Narodowego. Nic nie znalazłszy, moskiewski bohater kazał kozakom biédnego Ignacego do stajni odprowadzić, gdzie najprzód zażądał aby się do wszystkiego przyznał, a gdy dostał odpowiedź od Ignacego, że żadnym organizatorem nie był i nie jest, kazał go o ziemię powalić i tak nielitościwie bić, że nieszczęśliwy przytomność stracił i zemdłał, a kozacy precz bili ocierając czasami o słomę skrawione nahajki. To była pierwsza indagacja sprawiedliwości moskiewskiej. Tak umęczonego rzucili potem na wóz kozacy i pędzili przez cztery mile do Włocławka, gdzie go umierającego prawie w lazarecie umieścili.

Rodzina Ignacego, dowiedziawszy się o tym smutnym wypadku, używa wszelkich możliwych środków na jego ratunek. Matka jedzie do Włocławka, ażeby tam przynajmniej łzami swemi złagodzić cierpienia swego syna. Ojciec tymczasem udaje się najprzód do landrata, żądając opieki dla poddanego pruskiego; lecz landrat widać Polaków Księstwa Poznańskiego za poddanych pruskich nie uważa, gdyż odmówną dał odpowiedź. Ojciec udaje się następnie do serca polskiego, do pani Plater, która natychmiast pisze dwa listy: jeden do księcia Wittgenstein'a, drugi do majora Schwartza. Od pierwszego odbiera następującą odpowiedź: "Ignacy Matuszewski "jest to niebezpieczny człowiek. Tacy jak on ludzie *posiekali na sztuki dziesięć kobiet, dwóch ludzi*, jednego powiesili. Denuncyowano go tu z Bydgoszczy, i t. d." W tych kilku wyrazach mieści się cała natura moskiewskiego sędziego. Nie oskarża on nawet Matuszewskiego ażeby w tych zmyślonych morderstwach wziął udział. Dosyć, że tacy jak on siekali na sztuki, zabijali i wieszali. A więc winien jest wobec sądu kozackiego.

Po odebraniu tej odpowiedzi, ojciec Ignacego, przeświadczony że skarga przeciw jego synowi jest tylko wymysłem tego wielkiego kłamstwa, które się Moskwą nazywa, jedzie do Bydgoszczy, ażeby tam uzyskać odwołanie tej fałszywej denuncyacji, którą się książę niemiecko-moskiewskie zasłania. Policja bydgoska wydała świadectwo, że z tego miasta nikt Ignacego nie denuncyował, że nikt o nim Wittgenstein'owi nie donosił. Ale Matuszewski był w szponach barbarzyńców, był bitym i katowanym przez nich, to dowód podług carskiego kodexu, że winny. Carskie czynniki są nieomyślne, tylko ofiary ich są występne. Ale idźmy dalej.

Matka, pomimo wszelkich prośb i starań, zapomniiała zapewne o rublach a może ich też dosyć nie miała, nie mogła otrzymać pozwolenia widzenia się z więźniem. Wittgenstein odbywał z nim 2gą indagacją à la Schwartz. Matka udaje się w dzień *kartkowy* (dzień, w którym pozwolenie widzenia się z więźniami na karteczkach rozdawano) do Monturowa, przewodnika śledczej komisji, a ten jej odpowiada: "W Księstwie sami tylko złodzieje. Paszół." Cóż na to prussacy Księstwa Poznańskiego powiedzą. Co do nas, wszelkie obelgi moskiewskie zaszczyt nam przynoszą, bo dowodzą, że z Carską Rosją nigdy nic wspólnego mieć nie możemy.

Więzienie Ignacego miało tylko jedno okienko z jedną szybką, które wychodziło na ogródek dzielący więzienie (klasztor zabrany) od ulicy. Tém okienkiem mógł Ignacy zobaczyć wszystkich przechodzących, ujrzał też i matkę, która z własnem i niewinnem dzieckiem tylko z daleka, na migi rozmówić się mogła. Tym sposobem dowiedziiała się, że go drugi raz w śledztwie bito okropnie i że skutkiem tego katowania zrobił fałszywe zeznanie, które się stało jego potępieniem. Tę rozmowę niema, bolesną, ale zrozumiałą dla matki i dla syna, Ignacy przyplacił szturchańcami dwóch kozaków, którzy go strzegli, i zapieczętowaniem okienka. Matka została bardzo łagodnie ukarana, bo tylko słowami brutalnymi, jakich

tylko moskiewski słownik dostarcza. Matka usiłowała jeszcze raz zobaczyć swego syna w przechodzie więźniów, ale jak tylko zawołała "Ignacy" a on obrócił się i chciał podbieść, by przynajmniej rękę matki może ostatni raz ucałować, porwali go i wrzucili natychmiast do więzienia.

Usiłowania ojca zdawały się pomyślniejszy skutek przynosić. Listy pani Plater, listy konsula pruskiego z Warszawy sprawiły to przynajmniej, że Ignacego do złejszego przeprowadzono więzienia a ojca nie tak źle jak matkę przyjmowano. Książę Wittgenstein słuchał nawet bez gwałtownego uniesienia, zwyczajnego oficerom moskiewskim, ostrych wyrzutów, jakie mu czynił ojciec, za kłamstwa, oszczerstwa i męczarnie, któremi chciał zamordować syna. Uzyskawszy powtórnie pozwolenie zobaczenia się z Ignacym, ojciec udał się w końcu do sędziego komisji, by się dowiedzieć, jaki wyrok zapadnie. Sędzia odpowiedział: "Do domu już go nie dostaniecie."

P. S. Ignacy miał być powieszonym, teraz, jak słyhać, wyszła go na Syberją.

Oto jest próba moskiewskich sądów. Biją, mordują i spotwarzają, bez powodów, bez dowodów, na pierwsze lepsze skinienie spodłonej duszy—a potem, w myśl wspaniałomyślnego Cara, na Sybir niewinnego wysyłają.

KRONIKA WYPADKÓW

ZASZŁYCH W POWSTANIU NARODOWYM POLSKIM 1863.

(Dalszy ciąg.)

Listopad.

16. Pod Myszyncem, Nemethy i Lenartowicz, z oddziałem ze 120 ludzi, walczą z kilką rotami pułkownika Gorielowa. Oddział konny Nemethego poniósł znaczne straty, Lenartowicz uratował swoją piechotę, rozpuszczając ją naznaczony wprzód punkt zboru.
17. Pod Rossoczą w bliskości Łomaz, Krysiński i Eytmanowicz, w sile 700 ludzi, rozbijają szwadron ułanów moskiewskich, zabijając im 18 ludzi a 15 biorąc do niewoli. Straty polskie w zabitych i rannych 13.
18. Pod Pułaczowem, major Leniewski, połączywszy się z oddziałem Mareckiego, który po Rudzkim objął komendę, zwodzą bój z Moskalami, rugują ich z Pułaczowa i pędzą ich ku Łęcznej, nie zaprzestając pościgu aż o 10tej w nocy. Straty nasze mało znaczące; moskiewskie znaczne lubo nieoznaczone.
 - Między Groycem a Tarczynem, podpułkownik Żychliński wpada w ręce moskiewskie, podczas gdy incognito zajmował się reorganizacją swego oddziału.
 - Okoniewski, pod wsią Mały Dwór w Lipnowskim, na czele 150 strzelców i 70 jazdy, walczą z 2 rotami piechoty, szwadronem ułanów i sotnią kozaków. W boju tym nierównym lecz krwawym traci 27 zabitych, 30 rannych, i acz zmniejszony o połowę, przebiega się przez szeregi moskiewskie, zadając im straty w zabitych i rannych 70.
19. Sawicki, za opuszczenie oddziału i ucieczkę z przywłaszczoną kasą publiczną, ukarany śmiercią na cmentarzu strykowski.
 - Pod wsią Kolano, Krysiński i Eytmanowicz, połączywszy się z konnicą Wróblewskiego, walczą z 4 rotami piechoty, 2 szwadronami kawalerii i sotnią kozaków. Moskale odparci tracą przeszło 100 zabitych i rannych. Nazajutrz, t. j.
20. Pod Rudnią, nowa kolumna moskiewska zachodzi im drogę, lecz i ta zostaje odpartą ze stratą 30 w zabitych i rannych.
21. Pod Malinówką, Krysiński, Eytmanowicz, Wróblewski, połączywszy się z majorem Kozłowskim, przyjmują bój z 6 rotami piechoty i 1/2 baterii artylerii i rozręczają takowe; lecz gdy w pościgu nadeszła uciekającym pomoc z 10 rot piechoty i 300 jazdy, Polacy zaczęli odwrót i wykonali go w porządku wśród krzyżowego ognia od Malinówki aż do Rudy. W morderczym tym boju, który trwał 5 godzin przeszło, Polacy tracą w zabitych i rannych 128, Moskale zaś 300.
 - Malecki Dominik, b. porucznik wojsk cesarskich, a później dowódca oddziału powstańców, rozstrzelany w Wilkomierzu.
 - W Kijowie rozstrzelano Padlewskiego Władysława, który był ojcem Zygmunta. Tamże rozstrzelany także doktor Rakowski za udział w powstaniu.
22. Pod wsią Szewo, między Lubinią a Kowalem, rotmistrzowie Grossman i Putkamer, w 70 koni z oddziału Syrewicza, walczą z pułkownikiem Abamelek mającym 200 koni. W krwawej tej i kilkakrotnie ponawianej walce huśce polski traci 30 ludzi, lecz pozostali 40 przebijają się przez szeregi moskiewskie, które dnia tego straciły 50 ludzi.
 - Rawicz Władysław, syn znakomitego bankiera, właściciel ziemski, powieszony w Siedlecach z rozkazu jenerała Berga, za czynny udział w Organizacji Narodowej.
24. W Wilnie giną na szubienicy Alexandrowicz Franciszek, Staniewicz Edward, Apanowicz Franciszek, Łasinkiewicz Wincenty i Mackiewicz Piotr, posądzeni o wykonanie wyroku Trybunału Narodowego na Nosowicz Janie.

- We Włocławku, Bogusz Andrzej rozstrzelany przez Moskale, za należenie do Organizacji Narodowej.
25. W Ostrowku, z oddziałem Kozłowskiego łączy się znowu reszta kawalerii Krysińskiego i Wróblewskiego i podnosi go do sily 450 koni. Od tej chwili oddziały te manewrują szczęśliwie pomiędzy dwoma obozami moskiewskimi i po kilku dniach forsownych marszów, w Groycu, łączą się znowu z oddziałami swojej piechoty.
- Opatów. Jenerał Bossak w 200 konnicy uderza na Opatów. Atak wykonany jednocześnie przez trzy lufce Turskiego, gdzie był Chmieliński, Prędowski i Solbacha powiódł się zupełnie. Zniesiono pikietę, zabito 4 kozaków, reszta w popłochu uciekła. Dostają się nam 5 żandarmów z koniami, pałasze, rewolwery i kasa 35.000 złotych polskich. Polegli porucznik Tyszkiewicz i podporucznik Morze. Odznaczyli się mężstwem rotmistrz Prędowski, podporucznik Bromirski, żołnierze Wojciech Strzelbicki i Wysocki.
26. Pod Kieydanami, X. Mackiewicz, ścigany przez pułkownika Goryłowa, przebojem otwiera sobie drogę z powiatu poniewieckiego w kowieński.
27. Dobrowolski Eugeniasz, b. dowódca powstańczego oddziału, rozstrzelany w cytadeli warszawskiej. Tegoż dnia we Włodzimierzu rozstrzelano Jabłońskiego, biorąc go za Leszka Wiśniowskiego, poległego jeszcze w Sierpniu.
- W Czenstochowie, Moskale powiesili obywatela Merecza za czynny udział w Organizacji Narodowej.
28. Pod Ociesanką, Bossak i Chmieliński, z 2 kompaniami piechoty i 50 jazdy, walcą z 6 rotami piechoty moskiewskiej. W gwałtownym natarciu Moskale, acz trzykroć liczniejsi, złamani, tracą 80 w zabitych i rannych; Polacy 20 zabitych i 30 rannych. Między zabitymi jest niezrównanej dzielności kapitan Tilman.
29. Drużbacki Maurycy, obywatel podolski, rozstrzelany w Cytadeli kijowskiej za czynny udział w organizacji powstania narodowego.
31. W Radzynie, Moskale wieszają Radzikowskiego, naczelnika rewolucyjnego miasta Parczewa.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

POLACY W AMERYCE.

Od kilku tygodni zaczęliśmy napowrót otrzymywać wydawany przez centralny komitet polski w Nowym Yorku dziennik *Echo z Polski*, z którego z przyjemnością dowiadujemy się, że Polacy przebywający w Ameryce nie zniechęcają się miejscowymi trudnościami, ale z patryotyczną wytrwałością robią wszystko co jest w ich możności, aby u mieszkańców Zjednoczonych Stanów obudzić i podnieść życzliwość dla sprawy ojczyźnej i zyskać od nich jak największą pomoc materyalną dla toczącej się walki w Kraju. Za nadejściem pierwszych wiadomości o wybuchu obecnego powstania w Polsce, pozawiały się zaraz, obok komitetu centralnego w Nowym Yorku, komitety polskie w Cincinnati, Chicago, St. Louis, Washington, Albany, Philadelphii, Learenwort City, San Francisco w celu zbierania funduszy. Wytrwałym staraniom tychże komitetów udało się zebrać dotąd 16.000 dolarów i 16 centów, które z wyjątkiem kilkuset dolarów na pokrycie wydatków miejscowych przesłano częścią b. Delegacji polskiej w Londynie, częścią Komitetowi Polskiemu w Paryżu lub złożono w ręce poborcy i agenta politycznego H. Kałusowskiego. Większą połowę tej sumy, bo 8758 dolarów, zebrał komitet Polski w San Francisco. Że równie gorliwe starania Polaków w wschodnio-północnych Stanach około otrzymywania składek na korzyść Polski nie odniosły również pomyslnego skutku, przypisać należy jedynie nieprzyjaznym okolicznościom miejscowym, a mianowicie wyłącznemu zajęciu się tamtejszych mieszkańców ich własną wojną domową. Nadto, zaborce dążności federalistów i ich zawiść przeciwko Anglii i Francji nakażywały pielegnować stosunki przyjazne z zaborcą i despotyczną Moskwą i wzbraniały im okazywać jakakolwiek przychylnosc dla Polski w jej walce o wolność i niepodległość. Żąd, pomimo najusilniejszych starań Polaków w Zjednoczonych Stanach, nie udało im się zawiązać polsko-amerykańskiego komitetu z ludzi używających wpływu i znaczenia w kraju, którzy byliby w stanie lud amerykański skłonić do niesienia powszechniejszej i skuteczniejszej pomocy wojującej Polsce. Tylko serca niektórych kobiet amerykańskich odepchnęły ze wstrętem przyjaźń barbarzyńców katujących i znieważających ich siostry i przechowały życzliwość i uwielbienie dla heroizmu polskiego. Po kobietach najżyczliwszymi dla sprawy Polski okazali się świezi wychodźcy innych narodowości, którzy nie przesiekli jeszcze materyalizmem amerykańskim. Stowaryszenia Niemców, Francuzów, a szczególnie Irlandczyków urządzają same na korzyść Polski koncerty, przedstawienia teatralne i t. p. lub

domagają wychodźcom polskim do ich urządzenia. Wśród tych okoliczności, Polacy w Ameryce przebywający wiele dokazali, że zebrałi kilkanaście tysięcy dolarów na sprawę Polski. Można powiedzieć, że nie otrzymali oni dobrowolnie ten fundusz ale zdobyli go gwałtem na obojętności i przewrotności politycznej Amerykanów. Skuteczność ich prac w tym względzie przypisać należy wyłącznie ich organizacyi, zapraszającej i zachęcającej do współdziałania wszystkich członków rodziny polskiej rozrzuconej po ogromnej przestrzeni zachodniej półkuli ziemskiej. Ze skutku połączonych prac wychodźców polskich w Ameryce wobec najnieprzyjaźniejszych okoliczności można wzięść miarę korzyści, jakieby Polacy przebywający wśród ludów życzliwych dla sprawy narodowej osiągnąć potrafili, gdyby nie odepchnięto ich od współdziałania przez nierozsądną, biurokratycznie urządzoną organizację służby zagranicznej, i nie zamknięto im ust przez upoważnienie wyłączne agentów dyplomatycznych do przemawiania w imieniu kraju do publiczności zagranicznej. Aby złe naprawić, potrzeba przywrócić wychodźtwa polskiemu funkcje przedstawiania potrzeb narodowych i szukania pomocy u ludów i zaprosić go do współdziałania.

ZMARLI W EMIGRACYI.

O życiu, śmierci i pogrzebie Ignacego BIGOSIŃSKIEGO, wychodźcy polskiego z 1831 r. znajdujemy w dzienniku *Mémorial des Deux-Sèvres* następującą wzmiankę, skróconą przez ob. Jabłońskiego :

Jeżeli z jednej strony, w Polsce, Car za pomocą wszelkich swoich środków barbarzyńskich przeredza szeregi nowych jej obrońców i wytopia bez litości wszystkie żywioły narodowości polskiej, skazane na zagładę, to z drugiej strony tu, na ziemi gościnniej, śmierć ze swą kosą nie mniej oszczędza jej weteranów.—Miasto Niort, które wychodźcy polscy zaliczają do najżyczliwszych we Francji dla ich sprawy, ma do zapisania jedną śmierć więcej z ich grona. Dnia 18 maja b. r. umarł wśród jego murów Ignacy Bigosiński, podoficer 8 pułku liniowego, urodzony w Kłobucku, powiecie wieluńskim, województwie kaliskim, dnia 1 lipca 1795 r. Od 1819 r. żołnierz owego stawnego pułku, który w 1830 jeden z pierwszych stanął po stronie powstania, walczył on w nim przeciw Moskalom w bitwach pod Zakrzewiem, Dobrem, Młynkiem Ocieszyńskim, Grochowem, Dębem Wielkim, Siedlcami, Kleczkowem, Tykocinem, Ostrołęką i Warszawą. Po niepowodzeniach, nie chcąc się poddać Carowi, przyłączył się do szczytków falangi armii narodowej, którą nadzieja pchała ku Francji, nie ażeby szukać chleba i przytułku, ale—jak się wyrazili Polacy z Poitiers w adresie przedstawionym ministrowi spraw wewnętrznych w 1835—*broni i środków w pomoc swęj Ojczyźnie*. Wszedłszy do Francji, osiadł on od samego prawie początku w Niort, gdzie się ożenił i został ojcem czworga dzieci, które wychował w zasadach, jakimi sam był ożywiony, to jest w zasadach miłości ojczyzny i ludzkości i uczciwości przy pracy.—O ile pierwsze czyny rycerskie nowego pokolenia i szlachetne usiłowania patryotyzmu polskiego napełniały go pociechą, dając mu nadzieję zobaczenia na stare lata napowrót swęj ojczyzny, o tyle okrucieństwa popełniane przez katów Murawiewa, Berga i Anuenkowa przyniotły jego osłabione sily i przyspieszyły chwilę zgonu. Lecz do ostatniej godziny życia myślał on o swym kraju i powtarzał, że Polska nie mogła zginąć. Pogrzeb odbył się 20 maja. Zebrał się nań wszyscy bez miejscowi Polacy bez wyjątku i mnóstwo przyjaciół osobistych zmarłego i przyjaciół Polski. Po żałobnym obrzędzie, jeden z rodaków, idąc za zwyczajem wychodźców polskich, wrzucił do grobu trochę ziemi polskiej, mówiąc: Bracie, na tej ziemi z kopca naszego nieśmiertelnego Kościuszki, około którego spoczywa tyle bohaterów naszej Polski, sen twój będzie słodszy zdaleka od twęj drogiej ojczyzny !!!

SKŁADKA NA POGRZEB I POMNIK Ś. P. F. NOWOSIELSKIEGO.

LISTA III.			
	£	sz.	fr. c.
S. Gałęzowski	1		1
T. Januszewicz	..	4	1
M. W.	2		3
A. Jabłoński	..	5	5
Jenerał J. Bułharyn	..	5	1
Dzierżbiński i Sobolewski	..	3	2
A. Schmitt	..	2½	1
A. Bernstorff	..	1	1
J. Michałowski	..	4	1
J. Malczewski	..	1	1
J. Nowakowski	..	1	1
Mazurkiewicz Wincenty	fr. c.		1
Borkowski Karol	1		50
X. Mikoszewski	1		1
Korabiewicz Doktor	3		1
			Składka list poprzednich £33 sz. 11.
			Razem funt. szt. 38 szyl. 18½.

W Drukarni Polskiej: 1, Sandwich Street, Burton Crescent, W. C. London.